

Psychologia miłości



ARTUR SCHOPENHAUER

Psychologia miłości

TEUM. A.L.

Wiadomo wszystkim, że poeci przeważnie opiewają miłość. Istotnie, miłość jest głównym przedmiotem utworów dramatycznych, zarówno tragedii jak komedii, romantycznych i klasycznych, europejskich i indyjskich; nie mniej od dramatu kwitnie miłość w liryce i eposie, a zwłaszcza w tej strasznej gromadzie romansów, które od kilku stuleci płodzą się corocznie jak grzyby we wszystkich cywilizowanych krajach Europy.

Wszystkie te dzieła, ściśle biorąc, zapewnia opis miłości; niektóre z nich, bardzo nie-liczne, jak np. *Romeo i Julia*, *Nowa Heloiza*, *Werter*, pozyskały sławę nieśmiertelną. Jeżeli Rochefoucauld zapewnia, że miłość namiętna jest to widziadło, o którym wszyscy mówią, lecz którego nikt nie widział; jeżeli Lichtenberg w rzeczy swej *O potędze miłości* również kwestionuje prawdziwość jej i naturalność, jest to oczywiście pomyłka. Niepodobna bowiem, aby coś urojonego mogło być źródłem twórczości poetyckiej i taki oddźwięk znajdowało w sercach ludzkich. Bez prawdy niemożliwym jest piękno. *Rien n'est beau que le vrai, le vrai seul est aimable*¹ (Boileau).

W każdym razie codzienne niemal doświadczenie uczy nas, że gorąca skłonność może w pewnych warunkach stać się namiętnością, której żaden rozsądek nie opanuje i która umie z potęgą niesłychaną zwalczać wszystkie przeszkody. Kiedy namiętność doszła do tego stopnia, to opętany nie ułęknie się największego niebezpieczeństwa i w razie, gdy nie osiągnie zamierzonego celu, zdecyduje się nawet na samobójstwo.

Wertery i Ortisy² istnieją nie tylko w romansach, ale i w rzeczywistości.

Corocznie w samej tylko Europie można naliczyć co najmniej dziesięć takich nieszczęśliwych wypadków. Cała różnica między Werterem rzeczywistym a urojonym na tym polega, że cierpienie pierwszego zapisuje sędzia śledczy i reporter z gazety, i dlatego szybko o nim zapomina; cierpienie zaś Wertera powieściowego wymalował wielki poeta, który zdołał wszystkich zainteresować losem swego bohatera.

Jeszcze większa jest liczba tych nieszczęśliwych, których miłość doprowadza do szału. Na koniec corocznie bywa jeden lub dwa wypadki wspólnego samobójstwa pary zakochanych, którym ludzie i okoliczności przeszkodziły połączyć się węzłami małżeńskimi. Niepojętym jest atoli w tym wypadku, jakim sposobem ludzie, pewni miłości wzajemnej i szczęścia, jakie znajdują w jej urzeczywistnieniu, mimo to nie decydują się na krok ostateczny, ale raczej odbierają sobie życie i tym sposobem tracą szczęście. Co się tyczy niższych stopni lub po prostu porywów miłosnych, to każdy ma codziennie liczne przykłady przed oczami, a nawet i w sercu własnym, jeżeli jest jeszcze młody.

Potem cośmy powiedzieli, nie można wątpić ani o rzeczywistości, ani o ważnym znaczeniu miłości i nie należy się dziwić, że filozof do swoich badań wybiera przedmiot ukochany od poetów; raczej dziwić by się należało, że sprawa, tak ważną rolę w życiu ludzkim grająca, dotychczas nie była rozważaną filozoficznie i pozostała materialem nieopracowanym. W istocie ze wszystkich filozofów jeden tylko Platon szczegółowo dotknął tego tematu, zwłaszcza w *Uczcie* i *Fedrze*; ale to, co on o miłości powiedział, należy tylko do krainy mitów, baśni i żartów, a także greckiej sodomii. Niewielka treść, jaką w tym

¹*Rien n'est beau que le vrai, le vrai seul est aimable* (fr.) — nic poza prawdą nie jest piękne, tylko prawda jest pełna uroku (budząca miłość). [przypis edytorski]

²*Ortis* — nieszczęśliwy kochanek, bohater autobiograficznej powieści epistolarnej napisanej w duchu sentymentalizmu przez wł. poetę i prozaika Niccolò Ugo Foscolo (1778–1827), zatytułowanej *Ostatnie listy Jacopa Ortis*. [przypis edytorski]

przedmiocie dał Rousseau w *Discours sur l'inégalité* — jest błędna i niedostateczna. Rozprawa Kanta o miłości w 3-ej części dzieła: *Über das Gefühl des Schönen und Erhabenen* jest powierzchowna i wykazuje niedostateczną znajomość przedmiotu, przeto nie ma znaczenia. Na koniec pogląd na miłość, wypowiedziany przez Platnera w *Antropologii* zaledwie godzien jest przypomnienia. Tylko jedna uwaga Spinozy w *Etyce* (Eth. IV prop. 44) tak jest prosta i naiwna, że warto ją zaznaczyć: *Amor, mōwi, est titillatio concomitante idea causae externae*³.

Tak więc nie mam poprzedników, ani których bym zwalczał, ani też z których bym pracy korzystał. Przedmiot następującego niżej badania wynika wprost z moich poglądów zasadniczych i będę rozważał go zupełnie obiektywnie. Oczywistym jest, że najmniej na powodzenie liczyć mogę ze strony tych, których opanowało uczucie miłości. Ludzie ci tak nawykli przystrajać swoje namiętności w wymowne słówka i migotliwe obrazy, że uznawać będą moje poglądy za zbyt materialistyczne, choć jak się przekonamy, są one nawet transcendentalne.

Zresztą nie wadzi zauważyć pod adresem wszystkich zakochanych, że gdyby przedmiot ich miłości, do którego piszą sonety i madrygały, urodził się o lat 18 wcześniej, to niewątpliwie straciłby całą ponętę.

Miłość, jakkolwiek wzniosłą wydawać się może, spoczywa cała w instynkcie płciowym. Jest ona tylko bardziej określonym, specjalnym i ściśle osobniczym dążeniem płciowym.

Stale pamiętając o tym twierdzeniu, zwrócimy teraz uwagę na tę ważną rolę, jaką odgrywa miłość nie tylko w sztukach, ale też i w życiu rzeczywistym. Tu, wraz z pragnieniem życia, miłość jest najpotężniejszym motorem życia; opanowuje ona swoimi sieciami całą młodszą część rodu ludzkiego, stanowi często ostateczny cel dążeń ludzkich, burząco wpływa na najważniejsze sprawy, przerywa najpoważniejsze zajęcia, wprowadza w błąd największe umysły, śmiało i bez ceremonii wdzierą się ze swymi drobiazgami w rady mężów stanu i gabinety uczonych, w postaci loków i listów miłosnych wdzierą się do portfeli ministrów i ksiąg filozofów, bywa codziennie przyczyną ohydnych i zawikłanych procesów, burzy najdroższe związki, zrywa najtrwalsze stosunki, nieraz gubi całe majątki i kariery, zacnych i dobrych ludzi czyni okrutnymi i niesumiennymi: słowem, występuje wszędzie jako demon zniszczenia i zagłady.

Zapytujemy, skąd cała ta wrzawa, ten strach, ta trwoga i niepokój? Wszakże idzie tylko oczywiście o to, że jakiś Piotr czy Paweł zobaczył jakąś Kasię lub Marysię⁴? Jakże więc taka drobnostka może grać tak ważną rolę i wprowadzać taki bezład do prawidłowego biegu życia ludzkiego? Nie, rzecz ta wcale nie jest drobnostką, ale, przeciwnie, ma wielką wagę i dlatego w zupełności odpowiada tej wrzawie, jaka się toczy z jej powodu. Cel ostateczny wszystkich historii miłosnych, odgrywających się w życiu i w teatrze, jest to rzeczywiście cel najważniejszy ze wszystkich i dlatego godzien jest on tej gorliwości, z jaką bywa traktowany. Cel ten jest to ni mniej ni więcej, jak narodzenie przyszłego człowieka. Od tych pozornie błahych historii zależy oczywiście byt i charakter pokolenia przyszłego, tych *personae dramatis*, które na scenę wystąpią z czasem, kiedy my z niej zejdziemy. Zarówno istnienie (*existentia*), jak i istota (*essentia*) tych osób działających warunkuje dobór osobniczy, który się zowie miłością. Wielkie znaczenie tego celu, mającego na oku nie dobro osobiste, jak to widzimy w innych celach ludzkich, polega na tym, że podnosi on wolę jednostki do wysokości woli całego gatunku: oto na czym właściwie polega patetyczny i wzniosły charakter miłości, oto czym się objaśniają zachwyty i cierpienia, które poeci od czterdziestu wieków nieustannie opisują.

Jest to zupełnie naturalne, gdyż żaden temat nie dotyka tak drogich dla całej ludzkości interesów, jak miłość. Dlatego też tak trudno uczynić dramat interesującym bez intrygi miłosnej, dlatego temat miłości nie będzie nigdy wyczerpany, choć go wciąż wyzyskują.

To, co w świadomości osobniczej występuje jako pociąg płciowy, nieskierowany do żadnej określonej osoby odmiennej płci, jest to sama w sobie wola do życia w ogóle, a to co się zdaje dążeniem płciowym, skierowanym do danej osoby, jest to sama w sobie wola do życia w charakterze osobnika określonego. W ostatnim wypadku instynkt

³*Amor (...) est titillatio concomitante idea causae externae* (łac.) — miłość nie jest przedmiotem moich dociekań; dosł. miłość jest ideą wzajemnego lechtania nienależącą do sprawy. [przypis edytorski]

⁴*Wszakże (...) Kasię lub Marysię?* — nie chcę nazywać rzeczy po imieniu, ale łaskawy czytelnik sam sobie słowa moje przełoży na język Arystofanesa. [przypis autorski]

Miłość, Młodość

Miłość, Katastrofa

plciowy, sam przez się będąc potrzebą przedmiotową, zrećnie przybiera maskę przedmiotowego podziwu i w ten sposób oszukuje świadomość. Natura używa tego fortelu dla swoich celów; przy jego pomocy liczy ona na urodzenie określonej jednostki. Słowa nasze potwierdza ten fakt, że w każdej miłości ostatecznym celem nie jest wzajemność, lecz posiadanie, to jest zadowolenie fizyczne.

Wzajemność w miłości bynajmniej nie jest uszczęśliwieniem wobec niemożliwości posiadania; ludzie w takim stanie nieraz już pozbawili się życia. Z drugiej strony bywa i tak, że namiętnie zakochany, nie znajdując wzajemności, zadowala się posiadaniem. Za dowód tego służyć mogą przykłady małżeństw wymuszonych; wypadki zgody okupionej ceną wielkich ofiar; wreszcie liczne przykłady gwałtu.

Tak więc istotnym, choć nieświadomym celem każdego romansu życiowego jest narodzenie nowego człowieka; sposób zaś i droga, za pomocą których cel ten osiągnięty zostaje, są rzeczy drugorzędne. Wiem, że dusze sentymentalne, podniosłe i ogniste głośno się oburzają na szorstki realizm moich poglądów, lecz jestem przekonany, że bardzo się mylą. I ściśle biorąc, czyż byt najbliższego pokolenia nie jest ważniejszą rzeczą od marzeń zakochanych? Tylko ten cel rzeczywiście odpowiada sile rozpoczynającej się namiętności, tylko on całkowicie usprawiedliwia powagę, z jaką zakochani traktują nawet drobnostki wchodzące do sfery ich miłości; tylko mając ten cel na względzie, zrozumiałe i rozumne są wszystkie ceremonie, wysiłki i cierpienia, poprzedzające posiadanie ukochanej osoby.

Wszystkie te męki znoszą zakochani dla istoty przyszłej; indywidualnie jej cechy znajdują się w ścisłym związku z tym ostrożnym specyficznym dobozem, który przyjęto nazywać miłością. Rosnąca sympatia dwojga zakochanych to nic innego jak wola do życia tego osobnika, którego oni wydać mają. W ich namiętnych spojrzeniach już się zapala życie nowe, które pragnie uosobić się w postaci określonej, harmonijnej jednostki. Zakochani namiętnie pragną się połączyć w jednej istocie, w której oboje żyć będą później; to namiętne pragnienie urzeczywistnia się w nowo narodzonym dziecku, w którym się połączyły cechy obojga rodziców.

Przeciwnie, stanowcza antypatia między kobietą a mężczyzną — dowodzi, że w razie małżeństwa urodziłoby się z nich dziecko chore i nieszczęśliwe. Dlatego widzę głęboki sens w tym, że chociaż Calderon zowie Semiramidę córką powietrza, mimo to jednak łączy jej pochodzenie nieprawie z popełnionym później mężobójstwem.

Powtarzam więc, że niezwalczona siła ciągnąca ku sobie dwoje ludzi płci różnej, jest to wola do życia całego gatunku, wola przewidująca swe wcielenie w osobniku, który ma i powinien się narodzić. Za początek życia nowej istoty, za prawdziwe *punctum saliens* jego istnienia, należy uważać chwilę, w której przyszli rodzice zaczęli się kochać (Anglicy nazywają zrećnie tę chwilę *to fancy each other*), kiedy po raz pierwszy namiętnie spojrzeli na siebie. Od tej chwili zaczyna się zarodek przyszłej istoty. Istota owa jest to nowa idea (w Platońskim znaczeniu tego słowa), która z najwyższym natężeniem dąży ku urzeczywistnieniu. Ta żądza życia jest też przyczyną namiętnej miłości. Chociaż miłość w swej istocie bywa zawsze ta sama, to jednak ma ona liczne stopnie, z których krańcowym nadać można imiona: miłość cielesna i idealna. Co do siły zaś, miłość bywa o tyle namiętną, o ile bardziej indywidualną jest osoba ukochana; innymi słowy: im bardziej osoba ukochana pod względem cech zaspakaja wymagania kochanka.

Jakie pobudki kierują przy tym miłością, zobaczymy później. Tymczasem zaznaczmy, że miłość przede wszystkim szuka zdrowia, siły, piękności, w ogóle młodości. Wyjaśnia się to tym, że wola gatunku troszczy się naprzód o zachowanie typu ogólnego, a potem dopiero o szczegóły specjalne. Miłość cielesna zazwyczaj się ogranicza na tych pobudkach, ale im miłość jest idealniejsza, tym więcej uwagi zwraca na motywy specjalne, o których szczegółowo powiem niżej. Najgłębsza namiętność ma miejsce przy współrzędności dwojga osób, dzięki czemu wola, tj. charakter ojca, zlewając się z intelektem matki, może urodzić istotę, dla której serca zakochanych płoną gorącym pragnieniem. Im pełniejszą jest współrzędność wszystkich niżej rozważanych cech, tym silniejszą będzie sama namiętność. Tym się wyjaśnia zjawisko, że kobieta i mężczyzna, podobni do siebie pod względem charakteru, skłonności i poglądów — bywają często przyjaciółmi, lecz rzadko kochankami... Przeciwnie, często się zdarza, że osoby, niezgodne co do charakteru i skłonności, bywają namiętnymi kochankami, lecz rzadko żyją ze sobą w przyjaźni.

Przystąpmy teraz do szczegółowszego badania przedmiotu.

Egoizm tak głęboko tkwi w każdym człowieku, że tylko wówczas można liczyć z pewnością na jego współdziałanie, gdy osobiście go dotkniemy. Chociaż każdy osobnik ze względu na pochodzenie należy przede wszystkim do swego gatunku, a nie do siebie samego, to jednak intelekt, skierowany w większości ku celom osobistym, nie może działać zgodnie z celami gatunku, poświęcając interes osobisty. Dlatego też natura, ku osiągnięciu celu własnego, obcego interesom osobnika — daje mu *złudzenie*, skutkiem którego osobistym szczęściem zdaje mu się to, co w istocie jest dobrem gatunku.

Złudzenie to stanowi instynkt, który najczęściej objawia się jako *poczucie gatunku*, ofiarując istocie to, co jest dla gatunku pożytecznym. Ponieważ jednak wola osobnika jest indywidualną, a więc ilekroć ma działać zgodnie z celami gatunku, ulega złudzeniu i sądzi, że służy celom własnym. Zewnętrzne przejawy instynktu najlepiej widzieć się dają u zwierząt, gdyż u nich częściej badać je można niż u człowieka; wewnętrzny zaś jego proces możemy badać tylko na sobie samych. Choć przyjęto uważać, że człowiek prawie nie ma instynktu, prócz objawów, jakie spotykamy w wieku niemowlęcym, gdy dziecko szuka piersi matczynej, to jednak posiadamy bardzo określony i nawet bardzo złożony instynkt ostrożnego, starannego i odpowiedniego doboru jednostki ku zaspokojeniu potrzeby miłosnej. Zaspokojenie to samo przez się tj. jako potrzeba osobista, bynajmniej nie zależy od piękności lub brzydoty osobnika. Uwaga zaś, jaką każdy zwraca na piękność, ma na oku tylko pożytek istoty przyszłej, w której typ zachować powinien swą czystość i prawidłowość. Dzięki tej ostrożności w wyborze, typ ludzki wiecznie się odnawia, mimo tysiączne przypadki, jakim ulegają indywidualia pojedyncze. Gdyby nie poczucie piękna przy wyborze płci, instynkt płciowy spadłby do kształtu wstrętnej potrzeby. Przeciwnie, kierowany tym uczuciem, każdy przede wszystkim poszukuje indywidualium najpiękniejszego tj. takiego, w którym typ gatunkowy wyraża się najlepiej, a potem dopiero szuka tych zalet i wad, jakich sam nie posiada.

Upojenie, jakiego doznaje mężczyzna na widok pięknej kobiety, której posiadanie wydaje mu się największym szczęściem, jest to mianowicie *poczucie gatunku*, który pożąda wcielenia w danym osobniku. W ten sposób kieruje człowiekiem pewny instynkt, skierowany ku dobru korzyści gatunku.

Tu możemy nawiasowo w zrozumiały sposób objaśnić istotę wewnętrzną każdego instynktu w ogóle. Polega on na tym, że indywidualium działa zawsze na ślepo ku dobru swego gatunku. Oczywiście bowiem, że troskliwość, z jaką owad szuka określonego miejsca na złożenie jajek, nie lękając się przy tym żadnych niebezpieczeństw, troskliwość ta — jest zupełnie analogiczna z ostrożnością, z jaką mężczyzna dobiera sobie kobietę o odpowiednich cechach. Przy tym mężczyzna tak gorliwie do celów swoich dąży, że lekceważy wskazówki rozsądku i wchodzi w nierozumne związki, tracąc przy tym majątek, honor, a nawet życie. Takim jest działanie instynktu; posiadają go głównie zwierzęta, zwłaszcza niższe, ale i człowiek też go ma, prawie jedynie w wypadkach, o których tu mówimy. Gdyż bez instynktu płciowego człowiek, jako istota rozumna, nie chciałby służyć celom cudzym ze szkodą własnej osoby. Aby więc go otumanić, instynkt płciowy przybiera maskę rozkoszy osobistej i w ten sposób osiągnięty zostaje cel natury. Za pomocą tego fortelu wyjaśnić można to dziwne zjawisko, że każdy zakochany, osiągnąwszy cel, odczuwa pewne rozczarowanie i dziwi się, że jego nadzieje w części tylko sprawdzone zostały. Tu przypomnieć wypada doskonałą myśl Platona, że lubieżność jest żądzą najbardziej jałową.

Wszystko to rozjaśnia w pewnym stopniu instynkt zwierząt. Niewątpliwie zwierzęta, pracując tak gorliwie, z taką abnegacją na korzyść gatunku, znajdują się też pod wpływem złudzenia w postaci rozkoszy osobistej.

Pod wpływem tego złudzenia ptak buduje gniazdo, owad szuka odpowiedniego miejsca dla jajek lub poluje na zdobycz, jemu samemu niepotrzebną, ale użyteczną dla przyszłych gąsienic; na koniec pszczoły, osy i mrówki, pod wpływem tegoż złudzenia, zajmują się budową swoich zdumiewających mieszkań i bardzo skomplikowanym gospodarstwem. Wszystkie te twory znajdują się w pewnym złudzeniu, które im nakazuje działać na korzyść gatunku w postaci interesu osobistego.

Oto, jak mi się zdaje, jedyne objaśnienie wewnętrznego, czysto podmiotowego procesu, leżącego w zasadzie wszystkich przejawów instynktu. Filozoficzny zaś proces instynktu objaśnić można rozmaicie. Ja objaśniam go w ten sposób: u zwierząt obdarzo-

nych w znacznym stopniu instynktem, jak np. u owadów, znajdujemy wielką przewagę systemu ganglinowego (subiektywnego) nad systemem grzbieto-mózgowym (obiektywnym); wskutek tej przewagi zwierzę kieruje się nie tyle rozumieniem obiektywnym, ile wyobrażeniem subiektywnym, które powstaje w mózgu i budzi chcenia; stąd wynika pewne złudzenie, które porywa zwierzę. Ku lepszemu wyjaśnieniu rzeczy przytoczę jeszcze jeden instynkt człowieka, choć nie tak potężny jak płciowy. Rozumiem tu wielki apetyt kobiet brzemiennych. Objasnia się on tym, że pożywienie zarodka wymaga czasem szczególnej zmiany krwi, przyływającej do niego z organizmu matki. Wskutek tego kobieta brzemienna gwałtownie pragnie tego, czego potrzeba zarodkowi; w danym wypadku znajduje się ona w pewnym złudzeniu.

W ogóle zauważyć należy, że wskutek przewagi systemu ganglinowego u kobiety, jest ona daleko lepiej od mężczyzny uzdolnioną do kierowania się instynktem.

Wskutek przewagi mózgu u człowieka, ma on mniej instynktu niż zwierzęta; ale i te nieliczne instynkty bardzo łatwo mogą być skierowane w złą stronę, np.: instynktowne uczucie piękna przy wyborze płci, zupełnie się zwyrodnia, przechodząc w sodomię. Podobnie *Musca vomitoria* zamiast składać, zgodnie z instynktem, jajka w zgniłe mięso, składa je na kwiat *Arum dracuncululus*, złudzona trupim zapachem tej rośliny.

Przed wszystkim zaznaczmy fakt, że mężczyzna w miłości skłonny jest do niestałości, a kobieta przeciwnie. Miłość mężczyzny słabnie od chwili, kiedy została zaspokojona; od tej chwili prawie każda młoda kobieta podoba mu się więcej niż ta, którą posiada. Miłość kobiety, przeciwnie, potężnieje właśnie od tej chwili, a zwłaszcza po poczęciu. Fakt ten wyjaśnić można tym, że celem natury jest tylko zachowanie gatunku i ile możność szerokie jego rozmnożenie. Dla tego też celu mężczyzna może bardzo łatwo w ciągu jednego roku zostać ojcem setki dzieci, oczywiście jeżeli tyle żon posiada, a kobieta przy tychże warunkach rodzi tylko raz jeden na rok.

Dlatego mężowie szukają wielu żon, a żony przywiązują się do jednego męża, widząc w nim karmiciela i obrońcę przyszłego dziecięcia. Dlatego też wierność małżonka jest czymś sztucznym, wierność małżonki jest zupełnie naturalną rzeczą: zatem niewierność żony zarówno pod względem skutków, jak i nienaturalności jest bardziej karygodną niż niewierność męża.

Dla lepszego przekonania, że miłość jest to instynkt zamaskowany, czyli poczucie gatunku dążącego do zachowania typu, rozważmy po szczególe te motywy, którymi się kieruje osobnik przy wyborze płci: przy tym nie powstrzymaj nas bynajmniej to, że podobne rozważanie rzeczy może się z pierwszego rzutu oka wydawać niewłaściwym w dziele filozoficznym. Pobudki miłości bywają trzech rodzajów: po pierwsze pobudki działające na korzyść typu gatunkowego pod względem fizycznym, po wtóre pobudki służące do zachowania cech psychicznych i po trzecie pobudki mające na celu poprawienie i neutralizację wad obojga rodziców. Rozważmy każdą grupę po kolei: za główną pobudkę kierującą naszym wyborem należy uważać wiek. Wiek, w którym kobieta może się podobać mężczyźnie, obejmuje okres od początku do przzerwiania menstruacji, szczególnie jednak podoba się kobieta w wieku od 18 do 28. Poza okresem menstruacji żadna kobieta, choćby najpiękniejsza, nie może ku sobie znieść mężczyzny. Przyczynę tu stanowi fakt, że kobieta poza tym okresem pozbawiona jest zdolności rozrodczej. Drugi motyw stanowi *zdrowie*. Ostre choroby mogą na pewien czas powstrzymać pociąg płciowy; choroby zaś chroniczne z przyczyny ich dziedziczności stanowią wyłączenie wszelki urok.

Trzecim motywem jest budowa *szkieletu*, ponieważ szkielet jest materialną podstawą typu gatunkowego. Więcej jeszcze niż starość odpycha nas postać, np. garbata figura. Nawet najpiękniejsza twarz nie może wynagrodzić podobnego braku, raczej każdy przeniesie brzydką twarz przy zręcznej wysmukłej figurze, niż na odwrót. To samo się stosuje do rachityzmu, kulawizny i innych wykrzywień szkieletu. Do cech szkieletu, mających wielkie znaczenie w doborze płciowym, należą też małe nogi. Przyczyną tego motywu jest, że małe nogi stanowią charakterystyczną cechę człowieka; że kości (*śródręcza*) *tarsus* i *metatarsus*, są obie razem u człowieka daleko mniejsze niż u ssaków.

Słusznie też mówi Jezus Sirach, że wysmukła niewiasta na pięknej nodze jest jako złota kolumna na srebrnym piedestale. Zęby, jako narzędzie odżywiania przyszłego osobnika, mają też znaczenie przy wyborze płci.

Małżeństwo, Mąż, Żona,
Zdrada, Kobieta, Mężczyzna

Kobieta, Zwierzę,
Mężczyzna, Mizoginia,
Ciało

Piękno, Kaleka, Ciało

Czwarty motyw jest to *umiarkowana pełność ciała* tj. pewien nadmiar funkcji roślinnej, jako zapewnienie dostatecznego pożywienia dla embriona. Zbyttna chudość zawsze wywołuje wstręt, przeciwnie, pełne, wysokie piersi są nader nęcące, gdyż świadczą o zdolności produkcyjnej i obiecują obfity pokarm nowo narodzonemu; za to z drugiej strony kobiety tłuste budzą wstręt, gdyż ta wada zapowiada atrofię macicy, a zatem bezpłodność.

Ostatnim motywem tej grupy jest *piękność twarzy*. Tu najważniejsze są części twarde. Na przykład: wielkie zgięcie nosa w górę lub na dół nieraz stanowczo oddziałują na los wielu pańienek, gdyż od tego zależy prawidłowość i harmonia całego typu. Małe usta z niewielkimi szczękami, jako charakterystyczna różnica twarzy ludzkiej od zwierzęcej, mają też znaczenie istotne; zbyt krótki, jakby ścięty podbródek jest wstrętny, gdyż *mentum prominulum* jest wyjątkową własnością typu ludzkiego. Na koniec ważne znaczenie mają oczy, gdyż w nich odbijają się cechy psychiczne, a zwłaszcza intelektualne.

Oto, jakimi pobudkami kierują się mężczyźni przy wyborze płci. Samo z siebie wynika, że nie możemy tak szczegółowo wskazać na motywy, którymi się kieruje kobieta przy wyborze mężczyzny. W ogóle o miłości kobiecej powiedzieć możemy co następuje: Kobiety wolą najbardziej mężczyznę 30–33 letniego, przenosząc go nawet nad wiek młodzieńczy, choć ten ostatni jest najwyższym wyrazem męskiej piękności. Przyczyna leży w tym, że kobieta kieruje się nie gustem, lecz instynktem, który widzi w dojrzałym mężczyźnie wyższy stopień zdolności produkcyjnej. W ogóle kobiety mało uwagi zwracają na piękność, głównie pociąga je siła i odwaga, gdyż cechy te zapowiadają silnego producenta i męznego obrońcę przyszłych dzieci. Wszelką wadę cielesną, wszelkie zboczenie od typu pierwotnego, kobieta sama wyrówna i zneutralizuje, jeżeli sama posiada cechy nienormalne, u mężczyzny. Dlatego też zwraca uwagę na cechy właściwe płci męskiej, np. szerokie barki, wąskie biodra, proste nogi, siłę mięśni. Tym się tłumaczy, dlaczego kobiety często lubią bezkształtnych, zdrowych mężczyzn, ale nigdy prawie nie lubią bezsilnych, choć pięknych.

Drugą grupę pobudek, jakieśmy powiedzieli, stanowią cechy psychiczne. Pod tym względem miłość kobiety zależy od przymiotów serca męskiego. Tu należy siła charakteru, stanowczość i męstwo, a również honor i zacność. Intelektualne zaś przymioty mężczyzny nie mają wpływu bezpośredniego na kobietę, ponieważ przechodzą na dzieci od matki, nie zaś od ojca. Brak rozumu u mężczyzny bynajmniej nie wpływa na stopień miłości u kobiety; więcej nawet, niezwykle umysł i geniusz działają na nią ujemnie. Objasnia nam to, dlaczego u kobiet mają powodzenie tylko mężczyźni nieokrzesani, nędzni i głupcy. Największą część małżeństw z miłości zawierają ludzie jaskrawo przeciwni sobie pod względem umysłowym, np.: mąż gbur, silny i głupi, a żona delikatna, dowcipna i wykształcona — albo mąż genialny i uczony, a żona głupia jak gęś.

*Sic visum Veneri. Cui placet impares Formas atque animos sub juga aëna Saevo mittere cum joco*⁵.

W sprawie miłości mają znaczenie nie umysłowe pobudki, lecz popędy instynktu, gdyż zadaniem małżeństwa nie jest rozwój interesów umysłowych, lecz zachowanie gatunku. Małżeństwo jest to przede wszystkim związek serc, nie zaś umysłu. Kiedy zaś kobieta zapewnia, że kocha mężczyznę za jego umysł itp. przymioty, to są puste frazesy, którym nie należy przypisywać żadnego znaczenia.

Co się tyczy mężczyzn, to oni bardzo mało zwracają uwagi na przymioty moralne kobiet. Dlatego tak często spotykamy związki Sokratesów z Ksantypami, np.: Szekspir, Albrecht Dürer, Byron itd. Mężczyźni po piękności największą uwagę zwracają na przymioty umysłowe kobiety, ponieważ te przechodzą od matki do dzieci. Częściowo staje się to widoczne w tym, że każda matka, z doświadczenia rozumiejąc nęcący wpływ przymiotów umysłowych na mężczyzn, sztucznie podnosi rozwój umysłowy swych córek, ucząc je talentów, języków itd., podobnie jak kobieta sztucznie podnosi pierś i biodra, żeby przypodobać się mężczyźnie. Zresztą zaznaczyć należy, że mówimy tu jedynie o bezpośredniej instynktownej miłości. Rozumie się, że każda wykształcona kobieta, wybierając sobie małżonka, cenić w nim będzie także i przymioty umysłowe, ten zaś ze swej strony

⁵*Sic (...)* cum joco (łac.) — Tak się przywidziało Wenerze. Ona lubi w surowym żarcie rzucać pod jarzmo małżeńskie ludzi o odmiennej postaci i duszy. [przypis tłumacza]

będzie zwracał uwagę na moralne przymioty swej narzeczonej: lecz podobne rozważania mają miejsce tylko przy małżeństwach z rozwagi, nie z namiętnej miłości.

Dotąd mówiliśmy o motywach *absolutnych*, tj. mających znaczenie ogólne. Przejdźmy teraz do motywów względnych, czyli indywidualnych, których celem poprawa wad i zboczeń od typu gatunkowego, zboczeń, które się wkradły do organizmu jednego z przyszłych małżonków.

Każdy lubi w drugiej jednostce to, czego brak w nim samym. Dobór, wypływający z pobudek względnych, oparty na cechach indywidualnych, jest bardziej określony niż dobór wynikający z cech absolutnych. Dlatego wielką namiętność mężczyzny częstokroć budzi nie kobieta piękna, lecz bardzo pospolita. Tu główną rolę gra coś, co można wyrazić tylko za pomocą metafory fizycznej: dwa osobniki często neutralizują się nawzajem, tak jak kwas i zasada neutralizują się w soli średniej. Ponieważ wszelka jednostronność płciowa wyrażoną bywa w jednym osobniku więcej, w drugim mniej, zatem dla neutralizacji typu gatunkowego, wymaga ona przeciwnej jednostronności płci drugiej. Z fizjologii np. wiadomo, że męskość i kobiecość mają rozmaite stopnie, że pierwsza spada do ohydnej gynandrii, a druga się podnosi do zachwycającej androgynii; z obu stron bywa możliwy całkowity hermafrodytyzm, który czyni osobnika niezdolnym do dalszego prowadzenia gatunku. Dlatego też ku neutralizacji dwóch indywidualności koniecznym jest, aby pewny stopień męskości ściśle odpowiadał pewnemu stopniowi kobiecości, w ten sposób wyrównają się jednostronności obojga. Stosunek ten instynktowo bywa odczuwany przez mężczyznę i kobietę przy pierwszym spotkaniu i stanowi przyczynę głębokiej namiętności, patetyczne zaś zapewnienie kochanków, że się kochają pod wpływem jakiejś *harmonii dusz*, jest to godne pożałowania złudzenie, gdyż harmonia ta często bardzo prędko po ślubie zmienia się w największą dysharmonię.

Tak więc wszystkie motywy względne opierają się na tym, że każde indywiduum dąży do usunięcia swoich braków i zboczeń od typu pierwotnego za pomocą przeciwnych przymiotów osoby drugiej w tym celu, aby te braki nie powiększały się w dziecku. Śród pobudek względnych najważniejsze są: po pierwsze, siła mięśni. To samo stosuje się do kobiet: ponieważ jednak kobieta z natury swojej jest zawsze słabszą od mężczyzny, więc jakkolwiek silną by była kobieta, woli ona w każdym razie mężczyznę silnego niż słabego.

Ważną pobudkę stanowi wzrost. Mężczyźni małego wzrostu podobają się przeważnie kobiety wysokie. Upodobanie to szczególnie silnie występuje wówczas, gdy mężczyzna, otrzymawszy od matki mały wzrost, zarazem po (wysokim) ojcu odziedziczył energię systemu naczyniowego, zdolną obdzielić krwią daleko większe ciało niż jego własne. Przeciwnie, jeżeli dziad i ojciec byli małego wzrostu, upodobanie będzie słabsze.

Wstręt kobiet wysokich do wysokich mężczyzn wytłumaczyć można tym, że natura chce uniknąć zbyt wielkiej rasy ludzkiej, która przy tym byłaby krótkotrwałą, dzięki słabości kobiecej natury w ogóle.

Barwa twarzy ma również znaczenie przy wyborze płci, np. blondynom podobają się głównie osobniki ciemne; ale tym ostatnim rzadko podobają się blondyni. Pochodzi to niewątpliwie stąd, że jasne włosy i niebieskie oczy są również nienaturalne, jak białe myszy i białe konie; tylko w jednej Europie i to głównie w Skandynawii biały kolor twarzy może być uważany za naturalny; z natury zaś twarz powinna być czarną (Murzyni) lub ciemną (Indowie). Rasy białej w znaczeniu pierwotnym wcale nie ma, choć wszyscy sądzą na odwrót. Ale przekonanie takie na niczym nie jest oparte. Zapomina się, że teraźniejsi mieszkańcy Europy stali się białymi dopiero z czasem; nasi ciemni przodkowie, którzy od niepamiętnych czasów przenieśli się do Europy — znikli tu pod wpływem zimnego klimatu i stali się białymi lub, ściślej, bladymi, tak samo jak blednieje egzotyczna roślina przesadzona na grunt niewłaściwy. Za przykład przejścia barwy ciemnej w jasną służą mogą Cyganie, plemię indyjskie, które się przeniosło do Europy 400 lat temu.

Wreszcie i co do części ciała osobnych każdy człowiek szuka dopełnienia i udoskonalenia w drugiej osobie, i to tym stanowczej⁶, im część jest ważniejsza. To samo się tyczy i temperamentu; każdy szuka czegoś przeciwnego, niż sam posiada. Kto sam posiada jakąś doskonałość, choć nie szuka koniecznie przeciwnej niedoskonałości, jednakże łatwiej się godzi z brakami drugiej płci niż ten, który sam tej doskonałości nie posiada. Tym się

⁶tym stanowczej — dziś popr.: tym bardziej stanowczo. [przypis edytorski]

tłumaczy, że mężczyzna może niekiedy pokochać kobietę potworną. Uwaga, z jaką mężczyzna i kobieta oglądają się nawzajem przy pierwszym spotkaniu, krytyczny stosunek mężczyzny do zalet kobiety, która mu się zaczyna podobać, staranność, z jaką wybiera sobie narzeczoną, i ostrożność, aby się nie omylić, znaczenie, jakie przypisuje każdej drobnostce, wszystko to w zupełności odpowiada temu ważnemu celowi, do którego on dąży bezwiednie.

Jest coś zadziwiającego i niezrozumiałego w tym troskliwym oglądaniu się, w tych tajemniczych spojrzeniach, którymi się obrzucają zakochani. Uważne to badanie jest to *rozmyślanie geniuszu gatunku* nad przyszłym indywiduum, rozmyślanie nad kombinacją jego cech i własności.

Od tego zależy i stopień sympatii wzajemnej przyszłych rodziców, przy czym miłość może nawet zaginąć zupełnie, jeżeli okaże się cecha szkodliwa dla przyszłego osobnika.

Dobro całego gatunku, oto jest wielkie dzieło, którym się bezustannie zajmuje Kupidyn. W porównaniu z tą sprawą niczym są wszystkie inne interesy osobnika. Oto, dlaczego geniusz zawsze gotów jest poświęcić je dla swoich celów, oto, dlaczego dąży do nich spokojnie i fatalnie, wśród wojen i rozruchów wewnętrznych, w czasie dżumy i w ciszy klasztornej.

Widzieliśmy wyżej, że dla restytucji i zachowania typu gatunkowego koniecznym jest, aby cechy jednego indywiduum dopełniał drugi osobnik, i że namiętność jest tym intensywniejszą, im zupełniejsze przeciwieństwo cech obojga indywiduów. Ale miłość skierowana tylko do określonego indywiduum i działając jakby na zasadzie *specjalnego* rozkazu gatunku, w tych rzadkich wypadkach nabiera prócz siły, jeszcze szlachetny i podniosły charakter. W tych wypadkach, gdy instynkt płciowy niestarannie dobiera, kiedy dąży ku zachowaniu gatunku tylko w ilościowym gatunku, wówczas miłość ma charakter niski. Kiedy miłość ma charakter wzniosły, siła jej, jakśmy widzieli, sięga takiego stopnia, że wszystkie interesy, nawet samo życie, traci znaczenie, jeżeli posiadanie ukochanej staje się niemożliwym. W zasadzie takiej nadmiernej namiętności leżeć muszą jeszcze głębsze motywy niż wskazane przez nas. Dlatego musimy przypuścić, że nie tylko skład ciał dwóch indywiduów, ale też wola mężczyzny z jednej strony, a intelekt kobiety z drugiej — znajdują się też w szczególnym stosunku wzajemnym, mocą którego tylko od pewnej pary może się narodzić ta określona istota, której istnienie z niewiadomych nam przyczyn przewidzianym jest przez geniusza gatunku. Mówiąc ściślej, wola do życia dąży ku wcieleniu się w pewnym określonym indywiduum, które może się urodzić tylko z *pewnych określonych* rodziców: to metafizyczne dążenie woli, nie ma innego koła bytu prócz serc przyszłych rodziców; dlatego ogarnia ich ono z tak niezwalczoną siłą, że im się zdaje, jakoby dążyli do najwyższego szczęścia, gdy w istocie pragną tego, co leży poza światem rzeczywistym.

W ten sposób dążenie do bytu osobnika przyszłego, dążenie wypływające z pierwoźródła wszelkiego istnienia w woli samej w sobie, jest tylko wielkim złudzeniem. Potwierdza to fakt, że każda najgłębsza namiętność ostatecznie znika, nie tylko po zaspokojeniu, ale nawet i w takim wypadku, gdy cel metafizyczny z jakichkolwiek względów osiągnięty być nie może, np. wskutek bezpłodności. Analogiczne zjawisko widzimy codziennie w postaci ginących milionami zarodków roślinnych, w których również tkwiła metafizyczna wola do życia. Jedynym pocieszeniem zostanie to, że wola do życia ma zawsze otwartą nieskończoną możliwość wcieleń w formach przestrzeni, czasu i materii. Teofrast Paracels, obcy moim poglądom i mając zupełnie inny temat na względzie, przypadkowo w dziele *De longa vita* wyraża następujące zdanie, które cudownie schodzi się z powyższym dowodzeniem. *Hi sunt, quos Deus copulavis, ut eam, quae fuit Uriae et David; quamvis ex diametro (sic enim sibi humana gens persuadebat) cum justo et legitimo matrimonio pugnet hoc... sed propter. Salomonem qui aliunde nasci non potuit nisi ex Bathseba conjuncto David semine, quamvis meretrice, conjunxit eos Deus*⁷ (I, 5).

Tęsknota miłosna, którą poeci wszystkich czasów starali się wyobrazić w tysiącnych metaforach i mimo to nie mogli wyczerpać jej treści; tęsknota owa, obiecująca

⁷*Hi sunt (...) eos Deus (lac.)* — Ci są, których Bóg połączył, tak jak połączył żonę Uriasza z Dawidem; choć to wbrew przeciwnie (tak sobie przynajmniej rodzaj ludzki wyrozumiał) zasadzie małżeństwa prawnego... lecz dla Salomona to, który się indziej jak z Dawida i Batzeby narodzić się nie mógł, połączył ich Bóg. [przypis tłumacza]

wielką szczęśliwość, czerpie materiał wcale nie z urojonych potrzeb osobnika; jest to lkanie geniuszu gatunkowego, który dostrzega w kochających niezastąpione narzędzie ku osiągnięciu swego celu, i dlatego on tęskni i płacze, kiedy występują niespodziewane przeszkody. Tylko gatunek ma życie nieskończone i on tylko jeden jest uzdolniony do wiecznych pragnień i nieskończonych cierpień. Ale te nieskończone cierpienia zamknięte są w ciasnym sercu człowieka; nie dziw zatem, że ono nieledwie pęka, gdy ujścia dla swych sił nie znajduje.

Oto, co jest treścią poezji erotycznej, jej podniosłych metafor i eterycznych obrazów; oto, co natchnęło Petrarę i za temat służyło dla Saint-Preux, Wertera i Ortisa. Niezmierzona miłość podobnych ludzi nie może zależeć od obiektywnej wartości ukochanej osoby, ponieważ te po większej części są nieznane nawet zakochanym, jak to np. mamy u Petrarce. Tylko geniusz gatunku może odgadnąć, jakie są te zalety i odpowiadają one jego celom. Dlatego głęboka namiętność wybucha zwykle od razu przy pierwszym spotkaniu *who ever loved, that loved not at first sight*⁸! (Szekspir). Pod tym względem godne uwagi jest miejsce w znakomitym romansie Mateo Alemana: *Gurman de Alfrache*, napisanym 250 lat temu.

*No es necesario para que uno ame, que pase distancia de tiempo, que siga discurso ni haga eleccion. Sino que con aquella primera y sola vista concurran justamente cierta corespondencia ó consonancia ólo que solemos vulgarmante decir una confrontacion de sangre á que por particular influxo suelen mover las estrellas*⁹.

Dlatego to strata ukochanej osoby, wskutek odmowy lub śmierci, sprawia niewymowne cierpienia kochającemu; dlatego zazdrość jest tak męcząca i okrutna; dlatego rzeczenie się ukochanego na korzyść drugiej osoby jest największą ofiarą; dlatego wreszcie nie wstyd bohaterowi skarżyć się na cierpienia miłosne. W *Wielkiej Zenobii*¹⁰ Calderona, w drugiej akcie jest scena, w której Decjusz mówi do Zenobii:

*Cielos, luego tu me quieres?
Perdiera cien mil victorias,
Volviera me*¹⁰... etc.

Tak się wypowiada myśl, że nawet honor, który dla wodza jest wyższym od wszystkich interesów, ustępuje na bok wobec miłości. To samo widzimy w życiu prywatnym, nigdzie nie znajdujemy tak mało uczciwości, jak w sprawie uczuć miłosnych; nawet ludzie honorowi i sprawiedliwi postępują w tym względzie bez sumienia.

Zdaje się, że działając w interesach gatunku, tj. w imię interesów wyższych, czują się oni niby w prawie ignorowania cudzych interesów. Godny uwagi pod tym względem jest pogląd Chamforta: „*Quand un homme et une femme ont l'un pour l'autre une passion violente, il me semble toujours, que quelques soient les obstacles, qui les séparent, un mari, des parents... les deux amants sont l'un pour l'autre de par la nature, qu'ils s'appartiennent de droit divin malgré les lois et les conventions humaines*¹¹”.

Gdyby kto oburzał się na to, ten niechaj sobie przypomni, jak pobłażliwym był dla grzesznicy Zbawiciel dlatego, że ci, co ją piętnowali, też nie byli bez grzechu cudzołóstwa.

Z tego punktu widzenia większa część *Dekameronu* stanowi niby drwiny geniusza gatunku z praw i interesów pojedynczych ludzi. Również łatwo przestępuje geniusz gatunku różnicę klas i stanowisk, dążąc za swoim celem nieskończonym, bez litości usuwa wszystkie granice, jakie rozum ludzki postanowił. Dlatego najmniej odważni idą przeciw niebezpieczeństwu, gdy ich wzywa miłość. Z tej samej przyczyny żywo współczujemy

⁸*who ever (...) sight* (ang.) — Któż kochał, jeżeli nie pokochał z pierwszego wejrzenia. [przypis tłumacza]

⁹*No es necesario (...) mover las estrellas* (hiszp.) — Aby ktoś się zakochał, wcale nie potrzeba dużo czasu do rozmyślań i wyboru; dość gdy przy pierwszym zobaczeniu okaże się ścisła odpowiedniość, zgodność dusz, czyli to, co zwykle nazywamy *współczuciem krwi* i co się zwykle znajduje pod szczególnym wpływem gwiazd. [przypis tłumacza]

¹⁰*Cielos, luego tu (...) me* (hiszp.) — O nieba, więc ty mię kochasz! Gotów jestem stracić sto tysięcy zwycięstw, uciec z pola bitwy. [przypis tłumacza]

¹¹*Quand un homme et une femme (...) les conventions humaines* (fr.) — Jeśli kobieta i mężczyzna darzą się wzajemnie gwałtowną namiętnością, zawsze mi się wydaje, że choćby istniały przeszkody, które ich rozdzielają: mąż, rodzice... kochankowie są sobie przeznaczeni z natury, że należą do siebie zgodnie z rozporządzeniem boskim, wbrew prawom i konwencjom ludzkim. [przypis edytorski]

w romansach i dramatach bohaterom wchodzącym w związki miłosne wbrew woli rodziców; w danym wypadku sami ulegamy złudzeniu zakochanych.

W niektórych komediach malują stosunek odwrotny, tj. interesy osobiste zwyciężają interesy gatunku, lecz wrażenie, jakiego doznajemy przy czytaniu takich utworów, nie jest przyjemne, odczuwamy raczej smutek i oburzenie. Pod tym względem godne uwagi są dwie sztuki: *La reine de 16 ans* i *Le mariage de la raison*. W tragediach malujących miłość nieudaną kochankowie giną, gdyż byli oni tylko narzędziem gatunku. Tu należy *Romeo i Julia*, *Tankred*, *Don Karlos*, *Wallenstein*, *Narzęczona z Messyny*.

Miłość namiętna bywa często przyczyną zjawisk komicznych i tragicznych; jedne i drugie tym objaśnić się dadzą, że osobnik znajduje się wówczas pod panowaniem geniusza gatunku i dlatego nie może sam sobą kierować. Pod wpływem namiętnej miłości myśli zakochanego przybierają pewien odcień poetyczny i wyraz prawie nadziemski, tak że młodzieniec zapomina nawet o swoich celach materialnych. Nawet u człowieka nikczemnego miłość stanowi jasny epizod życia; ona go podnosi nad niego samego, nadaje jego żądom i postępkom jakiś charakter idealny i bezinteresowny.

Miłość bywa także tragiczną, gdyż maskując się w świadomości zakochanego jako szczęście najwyższe, nakazuje mu dobijać się wzajemności wszelkim sposobem. Chimera ta jest tak czarowną, że w razie niepowodzenia samo życie wszelki czar ztraca, staje się do tego stopnia ciemne, puste i nijakie, że znika bojaźń śmierci i człowiek sam własnowolnie dąży na jej spotkanie. W tych wypadkach wola gatunku przeważa wolę indywidualną, która nie będąc w stanie wykonać woli gatunku, sama siebie unicestwia; osobnik okazuje się zbyt słabym narzędziem ku wytrzymaniu nieskończonego dążenia gatunku.

Zresztą tragiczny koniec zdarza się nie tylko w wypadkach miłości niewzajemnej, ale też i wzajemnej. Gdyż wymagania miłości bywają tak sprzeczne ze stosunkami osobistymi, że szczęście osobiste, przeważnie na tych stosunkach oparte, staje się niemożliwym.

Miłość jest wrogą nie tylko warunkom zewnętrznym, ale nawet i samej osobie zakochanych. Często kochamy takie osoby, które nas przyciągają tylko pod względem płciowym, ale mimo tej antypatii dążymy do połączenia się z przedmiotem miłości.

Zasłepienie to oczywiście minie natychmiast, gdy wola gatunku spełnioną zostanie, lecz wówczas będzie już za późno. Tylko to zasłepienie tłumaczy nam, dlaczego żony szlacheckich mężczyzn bywają nieraz uosobieniem smoków i diabłów. Łatwo też zrozumieć, dlaczego starożytni wyobrażali Amora z przepaską na oczach. Często znamy doskonale te wszystkie wady naszej narzęczonej, wady, które nam zapowiadają na przyszłość niezliczone cierpienia, z goryczą widzimy to wszystko, a jednak nie możemy zwalczyć swej namiętności.

*I ask not, I care not,
If guilt's in thy hearth,
I know, that I love thee,
Whatever thou art*¹².

Na koniec miłość często bywa połączona z nienawiścią ku osobie ukochanej: i Platon słusznie nazywa to uczucie miłością wilka do jagnięcia. Nienawiść ta potęguje się, gdy przedmiot miłości pozostaje głuchy na błagania i cierpienia kochanka.

*I love and hate her*¹³!

Niekiedy rzecz ta sięga tak daleko, że się kończy gwałtowną śmiercią jednego lub obojga zakochanych.

Jeden lub dwa takie wypadki bywają corocznie. Dlatego można się zgodzić z Mefistofelem Goethego, gdy ten mówi, że nie masz większej klątwy jak miłość odepchnięta.

„Na miłość odepchniętą — na ból najpiekniejszy — przekleństwo rzucam!”

Nie tylko Petrarka całe życie ciągnął okropny ciężar odepchniętej miłości, ale on tylko nappełnił puste lasy jękiem i żalem; tylko on miał godny zazdrości dar opowiadania innym swych cierpień. Do niego zastosować można piękne wiersze Goethego.

¹²*I ask not (...) thou art* (ang.) — Ja nie pytam się ciebie, czyś ty zawiniła. Lecz kocham cię taką, jaką jesteś. [przypis tłumacza]

¹³*I love and hate her* (ang.) — Kocham ją i nienawidzę. [przypis tłumacza]

*Und wenn der Mensch in seiner
Qual verstummt,
Gab mir ein Gott zu sagen, wie
ich leide*¹⁴.

Geniusz gatunku prowadzi stałą walkę z opiekuńczymi geniuszami jednostki i wiecznie łamiąc szczęście osobiste, całe narody nawet zatracą (patrz np. *Henryk VI*, część III Szekspira). Nie darmo też starożytni uosabiali geniusz gatunku w postaci Kupidyna; bóg ten, pomimo swej niewinnie dziecięcej postaci zewnętrznej, sływał u Greków i Rzymian jako demon okrutny i kapryśny, rozkazujący bogom i ludziom.

Tu deorum hominumque tyranne Amor!

Zabójcze strzały, przepaska na oczach i skrzydła, oto jego cechy; te ostatnie oznaczały niestałość i rozczarowanie, które zazwyczaj przychodzi po zaspokojeniu. Tu zauważę nawiasowo, że chociaż moja teoria nie przypadnie do smaku tym, którzy są zaślepieni szaloną namiętnością, to jednakże, jeżeli na takich ludzi jakiegokolwiek argumenty rozumnie działać mogą, prawda odkryta przeze mnie najlepiej może ich otrzeźwić. Zresztą w rzeczach namiętności w mocy trwa zawsze starożytna sentencja:

*Quae res in se neque consilium, neque modum habet ullum, eam consilio regere non potes*¹⁵.

Małżeństwa z miłości zawierają się w interesach gatunku, nie zaś samych zakochanych. Połączeni z sobą w imię obcego sobie celu, razem życie prowadzą, pomimo różnorodności charakterów i poglądów.

Małżeństwa z miłości bywają najczęściej nieszczęśliwe: *quien se casa per amores, ha de vivir con dolores*, tj. kto się żeni z miłości, ten cierpieć będzie całe życie, tak mówi przysłowie hiszpańskie. Zupełnie co innego widzimy w małżeństwie, które się łączy z rachuby lub nakazu krewnych. Główne motywy takiego małżeństwa, jakiegokolwiek są, są przynajmniej realne, tj. mają na oku szczęście obecnego, nie zaś przyszłego pokolenia. Ale właśnie w tej rzeczywistości leży nienaturalność tych związków. Mężczyzna, który się żeni z rozsądku np. dla pieniędzy, żyje tylko dla siebie, dla owej indywidualności, co niewątpliwie jest przeciwne prawu natury. Na odwrót panna, która odmówiła ręki młodzieńcowi bogatemu lecz niekochanemu, gardzi opinią publiczną i wolą rodziców, dąży do połączenia z miłym swemu sercu człowiekiem, postępuje zgodnie z prawem geniuszu gatunku i ze swoją naturą.

W ten sposób przy zawieraniu małżeństw cierpią już to interesy gatunku, już interesy osobnika i rzadko się zdarza kompromis jednych z drugimi.

Fizyczne, moralne i umysłowe ubóstwo większości ludzi zależy od tego, że małżeństwa zawierają się nie z miłości, lecz z rozmaitych rachub i przypadków. Zresztą ku pocieszeniu dusz delikatnych i zakochanych dodać należy, że z uczuciem miłości łączy się często i uczucie przyjaźni, oparte na podobieństwie poglądów. Ale to uczucie rodzi się później, kiedy miłość została zaspokojoną.

Wyłożona powyżej metafizyka miłości, znajduje się w związku z moją metafizyką w ogóle. Związek ten można streścić w sposób następujący.

Widzieliśmy, że dobór płciowy rozmaitych stopni, poczynając od prostego pociągu do najsilniejszej namiętności, zależy od mniejszego lub większego udziału w losach przyszłego pokolenia, w przeniesieniu nań szczególnych przymiotów indywidualnych. Udział ten potwierdzają dwie prawdy, gdzie indziej wytłumaczone i inaczej. Pierwsza polega na tym, że istność nasza jest znikoma, lecz dalej trwa w potomstwie. Istotnie, gdyby nasza istność była absolutnie czasowa i gdyby następujące po sobie pokolenia łączył tylko czas, to udział nas w losach pokolenia przyszłego nie byłby taki gorący, nie wynikałby z głębi naszej istoty, lecz z refleksji i rachuby; nie byłby wreszcie taki potężny i niezwalczony.

Drugą prawdą jest, że nasza istota mieści się raczej w gatunku niż w osobniku. W istocie nasz udział w losach najbliższego pokolenia, tj. interes w dalszym prowadzeniu gatunku jest dla nas rzeczą pierwszej wagi. Jest nam on droższy od wszystkich innych; od jego

¹⁴*Und wenn der Mensch (...) wie ich leide* (niem.) — A kiedy człek uciszy się w swej męce, trzeba mi boga, by wyrazić swe cierpienie (J.W. Goethe, *Torquato Tasso*). [przypis edytorski]

¹⁵*Quae res (...) non potes* (łac.) — Sprawa ta nie podlega ani rozsądkowi, ani metodzie; rozważaj nie da się kierować. [przypis tłumacza]

powodzenia lub niepowodzenia zależy całe nasze szczęście, dla niego nieraz ofiarujemy nawet życie. Zatem gatunek jest bliższym naszej istoty niż indywiduum i żyjemy raczej w pierwszym niż w ostatnim. I w istocie co znaczą te namiętne spojrzenia zakochanych, spojrzenia pełne oddania i samoofiary? W nich się wyraża ognista żądza nieśmiertelności, one są dowodem naszej nieskończoności, dowodem wiecznego żywota gatunku. Dlatego uważać życie gatunku za coś drugorzędnego i obojętnego, jest to błąd najwyższy; wytłumaczyć go można tym, że pod wyrazem „życie” rozumie się byt podobnych nam, lecz nie identycznych osobników; a takie rozumienie rzeczy wyjaśnić znów można tym, że wychodząc z poznania zewnętrznego, dostrzegamy tylko zewnętrzny wyraz gatunku, nie zaś jego istotę. Istota owa zaś jest podstawą i początkiem naszej świadomości, zatem jest ona pierwotniejszą i jako rzecz sama w sobie wolną od *principium individuationis*, tj. identyczną we wszystkich indywiduach obecnych i przyszłych. Istota owa jest to wola do życia, to, co pragnie bytu, a nie podlega śmierci.

Uważniej patrząc w chaos życia ludzkiego, widzimy, że wszyscy jęczą pod tym ciężarem; widzimy, że każdy natęży ostatnie siły, aby ulżyć swym niezliczonym cierpieniom, nie mając jednak nadziei na nic innego, prócz zachowania na krótki czas tej nędznej egzystencji. I wśród tej próżni możemy też zauważyć parę zakochanych, którzy ukradkiem, tajemniczo się spotykają i namiętnie spoglądają na siebie. Ale skądże ta bojaźń i tajemniczość spotkania? Stąd, że oni jak zdrajcy zamierzają znów powtórzyć nędzę i cierpienia życia, nie dając mu przerwy ani końca...

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/psychologia-milosci>

Tekst opracowany na podstawie: Artur Schopenhauer, Psychologia miłości, tłum. A.L., wyd. drugie, skład główny w księgarni M. Borowskiego, Warszawa 1901.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana z egzemplarza pochodzącego ze strony: <http://polona.pl/>. Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Eine Publikation im Rahmen des Projektes Wolne Lektury. Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Emanuel Modrzejewski, Paulina Choromańska.

ISBN 978-83-288-0866-9

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).